NASZA SZKOŁA

NR 3

PISMO RAD RODZICIELSKICH

Treść

NASZA SZKOŁA

ORGAN RAD RODZICIELSKICH
OBWODU SZKOLNEGO CIESZYŃSKIEGO

Rok 2. **Marzec** Nr. 3

CIESZYN-GOLESZÓW-SKOCZÓW-ZEBRZYDOWICE

Imieniny Komendanta.

...wskrzeszenie ciał z odrodzeniem duszy
siłę i piękno w jedno
razem zwije... Piłsudski, Bajka o żabie.

19 marca...

Święto Polski Wskrzeszonej...

Po wielu latach niedoli i niewoli, pozostawiając za Sobą okresy potęgi ducha, upadku serc, powstaje do życia, zbudzona Czynem Legjonów.

Legjony — to Komendant Piłsudski; On był ich sercem, ich duszą; On je wiódł do chwały nieśmiertelnej poprzez liczne boje z wrogiem, znacząc ciernistą drogę śladami krwi najlepszych synów Polski.

Garstwa nieledwie szaleńców-bohaterów pod Jego wodzą idzie 6 sierpnia 1914 roku na bój o wolną Polskę. Świat cały się zdziwił, nawet rodacy, których serca przeżarła gangrena niewoli, z osłupieniem spoglądają na polskie hufce.

Poszli i zwyciężyli!

Na bagnetach roznieśli sławę Polski — daleko i szeroko; a kiedy runęły w gruzy państwa zaborców, Polska wraca do życia nowego.

Ileż to wspaniałych chwil przeżywa każdy prawie obywatel wolnej Polski w dniu Imienin Marszałka, boć długie lata dziejów całego Narodu w Jego Imieniu się zamykają.

Marszałek Piłsudski, wychowany w tradycji walk powstańczych roku 1863, już od najwcześniejszych lat marzył o zbrojnej rozprawie z zaborcami. Pieścił tę myśl, jak kochająca matka swe dziecko jedyne. Wprawdzie niewielu było takich, którzy myśleli jeszcze o zbrojnym czynie. Po upadku powstania w 63 r. zaległa ziemie Polski całej rozpacz, z której wyłaniała się zabójcza dla Narodu myśl pogodzenia się z losem. Coraz gęstsze ich szeregi, a niektórzy ostro i gwałtownie zwalczają wszelką myśl o walce zbrojnej.

Jedynie w szeregach młodzi słowo walka nie schodzi z serc, a w nich znalazł się również Józef Piłsudski. Wprawdzie było ich niewielu, ale były to jednostki szlachetne, zdolne wyrzec się wygodnego i beztroskiego życia na rzecz wiecznej nędzy i tułaczki, często poniewierki po więzieniach, wygnaniach wśród obcych.

A potem lata wojny światowej, lata niepewności, a troski codzienne osładzała jedynie potężna wiara w siły własne, zdolne do wydźwignięcia Polski z niewoli i upadku.

I jeszcze jedno więzienie — Magdeburg.

Lecz jesień 1918 roku kończy kres niewoli.

Zdawałoby się, że nastaną dla niestrudzonego Komendanta chwile wypoczynku i spokojnej pracy dla Państwa.

Złuda!

Oto nie wszyscy obywatele w należyty sposób pojęli znaczenie słowa „wolność" i utożsamiali ją z „anarchją", wyobrażali sobie, że nastały dawne czasy „złotej wolności" — w Polsce.

I znów walka z wrogiem i to straszniejszym, bo kruszącym podstawy niepodległości od wewnątrz, walka tocząca się po dziś dzień.

I znów pod wodzą Komendanta nieliczna początkowo garstka rzuca się do boju, lecz nie z nieprzyjacielem, lecz do boju o dusze i serca obywateli, by wykuć mocne charaktery, które zdolne byłyby do wielkich poświęceń dla Wolnej Polski

Najwięcej nadziei pokłada w młodzieży.

Marszałek dzieci kocha, bo wie, że serca ich nieskażone niewolą, a wychowane w szkole polskiej, będą takie jak tego Wolna Polska wymaga.

Rok rocznie, w dniu Imienin Wodza i Oswobodziciela Polski winniśmy wszyscy nietylko cieszyć się, ale zarazem uświadamiać sobie, w jaki sposób młodzi obywatele wolnej Polski — przyczyniać się mają do utrwalenia potęgi, wywalczonego pod wodzą Marszałka państwa.

Nie deklamacje cieszyć będą Czcigodnego Solenizanta, lecz praca, bo tylko nią utrwalimy niepodległość naszego Narodu, tak, że nasi wrogowie nie odważą się nas nie szanować!

I my musimy stać się godnymi czasów współczesnych, czasów czynu Marszałka, by i o nas potomni mogli orzec, że...

w budowie potęgi Państwa Marszałek nie był sam, lecz z Nim razem cały Naród...

dobrze zrozumieliśmy i wypełnili nasz obowiązek obywatelski dla potęgi i chwały Państwa.

Niech z naszych serc biegnie do Warszawy myśl radosna, z życzeniami długich i owocnych lat życia i pracy dla Państwa.

Niech podarunkiem będzie zapewnienie, że usilną pracą nie dla dobra własnego, lecz całego Narodu, wznosimy Solenizantowi pomnik, który wieczność przetrwa, a będzie nim

mocna i potężna Polska.

Wskazówki wychowawcze.

Wśród różnorodnych obowiązków, nałożonych przez życie na nas, jest jednym z najgłówniejszych, może nawet najgłówniejszym — wychowanie własnych dzieci. Najgorętszem bowiem pragnieniem rodziców jest zapewnienie szczęścia i powodzenia swym dzieciom. Co zapewnia to, czego dla dziecka pragniemy? — Pewna zaradność życiowa, sumienne wypełnianie obowiązków, należyte ustosunkowanie się do spraw ogólnych, od których zależy dobro poszczególnych ludzi, pewna ogłada i uzdolnienie do przyjmowania tego, co dobre, a odrzucania wpływów szkodliwych, wreszcie zdolność wypełniania sobie życia czemś, co przedstawia pewną wartość. Kto ma tego wszystkiego nauczyć? Jedni odpowiedzą szkoła, inni kościół, znów inni powiadają, że życie nauczy wszystkiego. Ci jednak, którzy zastanawiają się głęboko nad tem, dochodzą do przekonania, że nikt tak głęboko nie wpływa na to, jak dziecko myśli i czuje, jakie ono sobie kształtuje pojęcia, jakim będzie w przyszłości człowiekiem — jak dom rodzicielski. Przy najbliższem zetknięciu się z dzieckiem, może dom rodzicielski dać mu najlepszy zadatek na drogę życiową. Musi jednak mieć na oku tylko dobro dziecka, i co zatem idzie, dobro społeczeństwa, dobro ogólne, aby móc wpłynąć zbawiennie na wychowanie dzieci, gdyż wychowawca musi zapomnieć o własnej próżności, o chwilowej chęci popisywania się, on, pracując dla przyszości, musi być pracownikiem szarym, pracownikiem, którego warsztat nigdy nie jest bez ruchu, bo dziecko żyje, rozwija się, ma coraz to nowe potrzeby i zachcianki, które trzeba regulować, porządkować, kierować niemi. Nigdy nie wolno spocząć, nic zaniedbać, bo już powstaje luka, błąd, szkoda jakaś, której często nie można naprawić.

Matka i ojciec mają dlatego obowiązek czuwania nad każdym krokiem dziecka. Oni odpowiadają przed sobą za pokierowanie losami swych dzieci. Jeśli przejrzymy to, co mamy dać naszym dzieciom na drogę życiową, spotkamy na pierwszem miejscu zaradność życiową. Umieściłam tę zaletę na pierwszem miejscu, ponieważ pierwsze kroki życiowe człowieka przychodzącego na świat idą w tym kierunku. Z jakim wysiłkiem walczy mały człowiek o zdobycie zaradności fizycznej, widzimy, gdy się uczy chodzenia. Okazuje się, że człowiek posiada wrodzoną potrzebę dawania sobie rady, dlatego wyrywa się malec z rąk matki i pędzi przed siebie, gdy ona zrozpaczona łamie ręce, co się z nim stanie.

Pęd do uzyskania zaradności objawia się w późniejszych latach w tem, że dziecko chce wykonywać pewne czynności, związane z nauką samodzielnie. Jeśli pozwolimy mu się wytężyć, wypróbować swoje siły, mieć zadowolenie, że sam potrafi dokonać czegoś nawet trudnego, dodamy mu ochoty do dalszych wysiłków. Nie znaczy to, że możemy dziecko pozostawić zupełnie własnym siłom, gdyż są słabe i potrzebują poparcia, pomocy. Chodzi tylko o to, by nie ułatwiać nadmiernie wszelką pracę dziecka, nie robić za nie czegoś, co może samo wykonać.

Z tem łączy się ściśle drugie żądanie, wysunięte na początku. Sumienne wykonanie obowiązków! Bardzo ważna dla dzisiejszego człowieka zaleta. W wirze prac dzisiejszego życia zachodzi obawa, że człowiek uczy się wykonywać prace swoje pobieżnie. Dziecko rzadko wykazuje skłonność do skrupulatnej pracy. Zachodzi potrzeba przyzwyczajenia stopniowego do podobnej pracy. Zadanie trudne, potrzebujące ciągłego wpływania na dziecko. Najdrobniejsze prace, które wykonuje dziecko, powinny być porządnie wykonane. Składanie swych ubrań przy rozbieraniu, utrzymywanie zabawek i przyborów szkolnych w porządku, wykonanie jakiegoś polecenia, danego przez ojca lub matkę, nauczyciela czy inną władzę, odrabiania zadań i wykonanie przyjętego obowiązku w jakiejś organizacji szkolnej, wszystko powinno być starannie wykonane. Ponieważ jednak siły dziecka są małe i słabe, nie możemy obarczać go zbytnio ciężarami. Musimy dostosować ciężar do sił. Wolimy żądać mało, lecz wymagać porządnego wykonania. Uważam zatem za mylne postępowanie rodziców, którzy każą dziecku przez całe popołudnie siedzieć nad książką. Przekonają się po niewczasie, że dziecko siedzi, lecz nie pracuje. Lepiej pozwolić na zabawę, aby potem móc wymagać sumiennej pracy. Równie szkodliwe jest przekazywanie dziecku pracy, do której nie dorosło, np. dźwiganie zbyt wielkich ciężarów, wstawanie o godz. bardzo wczesnej, pilnowanie domu, gdy starsi idą na zabawy. Możemy zażądać pewnej pracy tylko od dziecka, które dobrze znamy, że ją wykona. Inne dzieci trzeba stopniowo przyuczać do niej.

Dziecko bardzo pilnie śledzi postępowanie i rozmowy starszych, dlatego muszą ci, co posiadają dzieci, liczyć się z ich obecnością.

Dziecko, które wyniesie z domu nienawiść do ludzi, zazdrość, słyszy narzekania na to, że rodzice muszą ciężko pracować, które są świadkami, jak się tylko krytykuje postępowanie innych, nie przyczyniając się do postępowania lepszego, młodzież, która w domu rodzicielskim spotka tylko samolubstwo, nie troszczenie się o sprawy ogólne, państwowe, ludzkie, nie może w życiu mimo wysiłków ze strony szkoły stać się dzielną i wartościową w życiu państwa. Młodzieży, zdolnej do zapału i wysiłków dla drugich, nie powinniśmy zatruwać naszem zmęczeniem, czy zgryźliwością

duszy. Niech kocha, co jest każdemu dobremu synowi swego kraju drogie, bo najlepszą przyszłość można wróżyć krajowi, którego synowie chowają się w miłości do niego.

W codziennem życiu spotykamy się mimo usiłowań szkoły z dziwnem zdziczeniem obyczajów. Jest jednak pewna grzeczność, której wymagamy od każdego człowieka. Grzeczność tę wynosi z domu rodzicielskiego. Spotyka się dzisiaj młodzież, która nie pozdrowi człowieka dorosłego na ulicy, w kinie czy w kościele trąca bez miłosierdzia, rozpycha się w ogrodach publicznych, zrywa rośliny przeznaczone dla pożytku wszystkich ludzi, w pociągach zajmuje miejsca bez uwzględnienia innych podróżnych, używa wyrazów nie licujących z godnością ust młodych. Co może temu zaradzić? Napewno nie to, że będziemy narzekali na stan istniejący. Rodzice! Podajmy sobie ręce i zacznijmy wpływać w kierunku polepszenia stosunków. Nie byłoby tak trudne na każdym kroku zwracać na młodzież uwagę, aby nie uważała swoich nauczycieli za wrogów, bo jej zwracają nieraz na podobne błędy uwagę. Gdyby rodzice zechcieli pomóc, opiekować się swem i obcem dzieckiem w ten sposób, że nie przepuszczaliby żadnego objawu zdziczenia obyczajów dla świętego spokoju, tylko pouczali życzliwie młodzież lub regulowali jej nierozważne postępowanie, musiałoby się niejedno poprawić. Dziecko, które wie, że ojciec i matka zajmują się jego sprawami, które czuje życzliwość starszego społeczeństwa, które nie chce karać, lecz poprawić, nie zostanie nieczułe na wpływy starszych. W całem postępowaniu starszych musi być zasadniczą sprawą skierowanie uwagi młodzieży na to, co jest dobre, i na to, co jest złe.

Dobre postępowanie musi wynikać z przekonania, że to, co robi dziecko, jest naprawdę dobre, że nic nie może dziecka odwieść od jego postępowania. Tylko przykład starszych może w tym wypadku odegrać najważniejszą rolę.

Dochodzę wreszcie do ostatniego wymagania. Nauczmy dziecko wypełnić sobie czemś czas wolny. Dajmy mu choćby najmniejszy kącik w domu, gdzie będzie mogło stworzyć sobie swój mały warsztacik, swój świat, pozwólmy mu mieć swoje pewne upodobania, o ile nie wykazują złych stron.

W zabawie dziecięcej czy w zajęciach młodzieńczych tkwi często zarodek późniejszej pracy i zajęć, dlatego powinno dziecko od dzieciństwa mieć swoje pewne upodobanie. Biedne są dzieci, które nie potrafią się niczem zająć, ciągle gonią za jakiemiś wrażeniami, wiecznie są poza domem. Znowu wynika obowiązek wychowawców domowych, by pomówili czasem z dzieckiem, z młodzieńcem, by uszanowali jego upodobania szlachetne, by pozwolili zająć się czemś, co je najbardziej zajmuje. Książka nie musi być koniecznie książką naukową, aby znalazła się w ręce dziecka. Czy dorośli czytają tylko książki naukowe?

Czy zabawy dorosłych są naprawdę tak poważne, że wolno się nam śmiać, gdy dziecko, skleciwszy samolot, urządza sobie zawody, lub gdy chłopak z całym zapałem swej młodej duszy robi kajak, aby na nim, według jego zdania, przepłynąć setki kilometrów i t. d. Dobrze, że te dzieci mają jakieś zajęcie. Uszlachetnić je może człowiek starszy, który okaże, że ceni pracę czy nawet zabawę dziecka, o ile ona nie zawiera nic zdrożnego.

Kończę z tem, że dzieci nasze potrzebują rodziców, którzyby byli starszymi ich przyjaciółmi, doradcami, ich powiernikami, ich ostoją.

Największą nagrodą za trud włożony w tę pracę będzie zaufanie, miłość i przywiązanie dzieci, które, znalazłszy oparcie o dom rodzicielski, rzadziej błądzić będą na drodze do życia, a kiedyś, gdy im życie wykaże cały ogrom dobrodziejstw, danych przez dom rodzicielski, z największą wdzięcznością wspominać go będą.

Marja Baranowska.

O fizjologji i psychologji wieku dojrzewania.

Około 11—12 r. życia wchodzi młodzież — po okresie dziecięctwa — w okres dojrzewania, który dzielimy zasadniczo na pokwitanie (pubertas) od 11 do 17 r. i wiek modzieńczy (adolescencję) od 17 do 24 r. (wzgl. do 21 r. u dziewcząt). Początek pokwitania od 11 do 14 r. możemy oddzielić osobno jako przedpokwitanie. Zmiany zachodzące u dzieci, i to tak cielesne jak i psychiczne, są tak głębokie, że mówi się, jakoby w pokwitaniu człowiek rodził się po raz drugi. Zewnętrznie widzimy tą różnicę w budowie ciała. W okresie ostatniego dziecięctwa, od 7 do 11 r. życia, poszczególne części ciała są jedna do drugiej dopasowane, sharmonizowane, to też ten wiek dziecięcy ma swój własny urok i wdzięk, skóra jest delikatna, gładka, prawie bez owłosienia, charakter płciowy dziecka słabo zaznaczony. Dziecko porusza się z gracją, w przeciwieństwie do dzieci od 11 lat wgórę, które mają ręce i nogi jakby za długie, nie wiedzą, co z niemi począć. W tym wieku mianowicie poszczególne części ciała rosną w gwałtownem tempie, chociaż nieproporcjonalnie, i jeżeli między 5 a 7 r. życia mieliśmy u dziecka czas pierwszego przyśpieszonego wydłużania się ciała, w wieku pokwitania mamy drugi taki okres szybszego wzrostu organizmu, czasem tak szybkiego, że w organizmie, zajętym swym rozrostem cielesnym, obserwujemy przez pewien czas zastój rozwoju umysłowego. Człowiek rośnie w ten sposób, że w kościach długich, po obu końcach, w t. zw. szparach nasadowych, wypełnionych chrząstką, tworzą się nowe komórki kostne, które się osadzają

i kości wydłużają. W pewnym momencie (ok. 24 r. życia) szpary te zamykają się, kostnieją i człowiek kończy swój rozrost w długość. Że zaś rośnie, dzieje się to pod wpływem t. zw. gruczołu płciowego (jąder męskich, wzgl. jajników kobiecych), który zaliczamy do gruczołów dokrewnych, które wydzielają swe soki (hormony) do krwi i regulują rozwój poszczególnych części ciała — w przeciwieństwie np. do wątroby, która wydziela swą żółć nazewnątrz, lub jąder męskich, które wydają plemniki, wzgl. jajników wydzielających jajeczka. Do gruczołów dokrewnych należy tarczyca, grasica, nadnercze, przysadka, szyszynka i t. d., i wreszcie także jądra męskie i jajniki, które oprócz wyżej wymienionych wydzielin wypuszczają do krwi hormony, mają więc podwójną rolę. Steinach opisał w jądrze męskim jako osobny gruczoł dokrewny t. zw. gruczoł pubertalny. Pod wpływem gruczołu płciowego człowiek nietylko rośnie, ale odbywa się też cielesne dojrzewanie płciowe, różnica między chłopcami i dziewczętami silniej się zarysowuje. U dziewcząt rozszerzają się kości miednicowe, tłuszcz gromadzi się w okolicy biodrowej i piersiowej, ukazuje się pierwsza menstruacja między 13 a 15 r. (zależnie od warunków pracy, od rasy i klimatu). U chłopców zjawia się zarost na twarzy, krtań się zmienia, a z nią stają się struny głosowe dłuższe i grubsze, głos się zmienia, mutuje. Jeżeli cały gruczoł płciowy usuniemy, jak się to dzieje u kastratów, znamiona te nie zjawiają się, albo jeśli już są, częściowo zanikają. (Np. wycina się je u młodych śpiewaków, aby zatrzymali swój wysoki głos, na Wschodzie ze względów religijnych i u stróżów haremów, obecnie w Niemczech w związku z ustawą o sterylizacji. U zwierząt praktykuje się to np. u ogierów, byków, baranów, kogutów, częściowo, aby jako spokojniejsze nadawały się lepiej do pracy, częściowo, aby nabrały prędzej tłuszczu.) Za pośrednictwem gruczołów tych rozwija się wreszcie dojrzewanie psychiczne, i to tak płciowe, jak i pozapłciowe: płciowe w ten sposób, że człowiek dorastający ma pewne uczucia, które ciągną go do drugiej płci, doznaje wzruszeń płciowych. Budzi się ciekawość płciowa co do intymnych szczegółów życia płciowego. (Stąd rysunki „pornograficzne", sny o treści seksualnej.) Przewrót duchowy pozapłciowy przetwarza psychikę od dna. Już na pograniczu dziecięctwa i okresu pokwitania dziecko odznacza się specjalnem „okrucieństwem dziecięcem", dzieci dręczą zwierzęta, z ludzi ułomnych szydzą, w szkole dokuczają sobie, zachowują się jak 2 koguty, które stykają się po raz pierwszy, imponuje im siła mięśni lub wiadomości mające dla nich praktyczne znaczenie, wartości duchowych nie doceniają. Bajki ich nie interesują więcej, natomiast przygody, podróże, wynalazki, dzieje Robinsona („wiek Robinsona"). W sztuce, np. w swych rysunkach spostrzegają wady, tracą chęć do rysowania (w przeciwieństwie do dzieci mniejszych, które nie troszczą się o podobieństwo i piękno rysunku, lecz chcą się w nim wypowiedzieć, bo rysunek sprawia

im mniej trudności. niż wyrażanie się w słowach). Najbardziej widoczny jest przełom w dziedzinie uczucia i woli. Uczucie staje się silne, intensywne, lecz wahają się, dojrzewający raz się cieszy. krzycząc w niebogłosy, zaraz później zasmucony na śmierć („himmelhoch jauchzend, zu Tode betrübt"). Pozatem są uczucia mgliste, nieokreślone, pokwitający chce i pragnie czegoś, ale nie wie właściwie czego. Wypowiada wszystko z przesadą, dziewczęta wyrażają się w superlatywach, wszystko jest „cudowne", „bajkowe", dziewczęta tak prędko „pękają" ze śmiechu, lub wszystko jest „wstrętne". Wyraźne są także zmiany w dziedzinie woli. Dziecko staje się uparte, nieposłuszne. Wzmożone poczucie siły własnej i parcie do samodzielności szukają wyładowania i mogą doprowadzić do konfliktu nawet między dziećmi i własnymi rodzicami. Ten bunt młodzieży tłumaczy Alfred Adler swoją teorją o poczuciu mniejszej wartości. Młody człowiek chce być dorosłym, chłopiec mężczyzną prawdziwym, ale czuje w sobie, że jeszcze nie jest pełnowartościowy, przeciwnie, że jest mniej wartościowy, niezgrabny, sili się więc na męski gest, gra tego dorosłego, nadrabia miną i krzykiem, i stąd gwałtowne wystąpienia, bo tą maską chce zakryć swą wewnętrzną słabość. U dziewcząt energja jest za słaba, aby zdobyć się na „męski" gest, i tu dzieje się coś odwrotnego: nieśmiałość. Dziewczyna zamyka się w sobie, staje się cichą, poważną, unika towarzystwa. Samotności szukają zresztą także chłopcy, co dało całemu okresowi nazwę „wieku osamotnienia" (w przeciwieństwie do małego dziecka, które woli towarzystwo), dziecko pokwitające chce być same, z początku spowodu wstrętu do ludzi, później aby móc marzyć o wynalazkach, podróżach, o szczęściu, sławie, przyszłości, zastanawia się nad sobą, przygląda się samemu sobie, dostrzega w sobie braki, odkrywa swoje ja, swoją jaźń. (Dziecko mniejsze pragnie wszystkiego dla siebie, jest egoistyczne, ale nie zdaje sobie z tego sprawy.) Dojrzewający skierowuje uwagę od przedmiotów zewnętrznych na siebie, nietylko kocha i nienawidzi, ale zastanawia się nad tem, robi przegląd duszy, opisuje siebie samego. Narzeka przytem, że inni, starsi, go nie rozumieją, poszukuje więc kogoś, ktoby go zrozumiał, porzuca samotność, szuka przyjaciela, któryby był mu pomocny w uporządkowaniu jego życia wewnętrznego. Ponieważ rówieśnik sam ma ten sam chaos wewnętrzny i sam przechodzi męki, zwraca się do starszego, nawet dorosłego, który może mu służyć poradą i równocześnie może mu być wzorem, godnym naśladowania, ideałem. Takim ideałem może być wreszcie ktoś, z którym dorastający nie styka się osobiście, ktoś, którego tylko zdaleka widuje, albo o którym tylko słyszy. Takim ideałem najczęściej jest obecnie Marszałek Piłsudski. Jeżeli znajduje przyjaciela w rówieśniku, z początku właściwie niema różnicy między przyjacielem a towarzyszem. Istnieją tylko towarzysze, koledzy do wspólnych zabaw. Koło 13 roku stosunek staje się bliższy, głębszy, dzieci dobierają już

swych przyjaciół, chociaż ich jeszcze często zmieniają, tworzą się kółka, kluby. Później uczucie staje się trwalsze, młodociani chcą mieć każdy przyjaciela dla siebie wyłącznie, składają sobie przysięgę wierności, „tylko śmierć nas rozłączy“, a więc znów ta przesada, której pozbywa się dopiero po 17 roku w wieku młodzieńczym, kiedy poznaje, że przyjaciół idealnych niema, uczy się kochać ludzi z ich zaletami i wadami, staje się ustępliwszy, spokojniejszy, więcej zrównoważony. Przyjaciel wsuwa się w każdym razie między dziecko a rodziców, którym „nie może“ ono zwierzyć się z wszystkiem. Jest to trochę bolesne dla rodziców, że uczucia ich dziecka zwracają się na osobę obcą, ale jest to zrozumiałe, że dojrzewający szuka kontaktu z osobami, z któremi nie łączą go węzły krwi. Tout comprendre — tout pardonner.

Dr. Fryderyk Krieger.

Zabawa i zabawka dzieci na wsi.*)

Kołyska, poduszka i matczyne ręce — to dla małego dziecka cały świat. Później dopiero ten świat rozszerza się na cały pokój, na kuchnię, na sień, aż przychodzi taka chwila, że dziecko o własnej sile przekroczy próg i — o ile to jest lato — światem jego staje się całe podwórze, całe obejście razem z piaskiem, błotem, kamykami i t. p.

W takim to światku, — w zimie ograniczonym do mieszkania, a latem do podwórza — dziecko spędza pierwsze lata swego życia, aż dopóki nie dorośnie do pożytecznej roboty w gospodarstwie. Pierwszem takiem zajęciem bywa zazwyczaj pasenie gęsi.

Pierwsze lata dziecka są bardzo ważne, chociaż im mało uwagi poświęcamy. W lecie dziecko na wsi bawi się piaskiem, kamykami, patyczkami, gliną i nieraz się bardzo uwala. Niesłusznie matka łaje go nieraz, bo dziecko musi się bawić, zabawa jest mu potrzebna do życia, jak dorosłemu praca i rozrywka. Przecież te pierwsze lata dziecku służą do tego, żeby nauczyło się patrzeć, chodzić, rozumieć, co inni mówią, samemu mówić, żeby się zapoznało z temi wszystkiemi rzeczami, które widzi dokoła siebie, do czego służą, z czego są zrobione. Jednem słowem — żeby się zapoznało z życiem, w którem znajduje się od tak niedawna. A że wszystko je ciekawi, więc pyta, nieraz bez końca, aż do znudzenia. Nieraz odpowiadamy mu byle co, wyśmiewamy się, naumyślnie mówimy nieprawdę, lub nie odpowiadamy wcale, krzyczymy, żeby nie nudziło, żeby siedziało cicho.

*) Według H. Boguszewskiej: „Dziecko na wsi“.

A przecież zrozumieć musimy, że dziecku należy się ta pomoc od starszych w zapoznaniu z tem, co je otacza. Przedewszystkiem matka powinna na każde pytanie odpowiedzieć cierpliwie, poważnie, i jak tylko umie najlepiej. Rodzice powinni zrozumieć, że zapoznanie się dziecka ze światem, to nie byle co, lecz to duża praca, która się w małym mózgu odbywa.

Zapewne, że większą wygodę ma się z dzieckiem, które siedzi milczące, jak kloc drzewa, niż z dzieckiem, które się ciągle kręci i pyta. Ale już chyba więcej sobie obiecujemy po tem dziecku, którego wszystko zaciekawia, niż po tem, którego nie zaciekawia nic.

Musimy pamiętać, że zabawa jest tem samem dla dziecka, czem dla dorosłego — praca. I to praca, w której dziecko ćwiczy swoje siły, swoje zdolności, wykazuje swoje pomysły i większą lub mniejszą zaradność.

Przypatrzmy się zabawom dziecka. Jedno buduje domek, drugie robi ogródek, inne zakłada znowu całe gospodarstwo. Zupełnie jak dorośli — tylko że wszystkie te roboty są przystosowane do małych rąk i małych głów. Przecież ten kilkuletni chłopak, który wystrugał z drzewa wózek, dokonał takiej samej pracy, jak dorosły człowiek, który sporządził sobie prawdziwy wóz. To też takiej zabawy nie trzeba nigdy lekceważyć, ani wyśmiewać, ani zabraniać.

Przeciwnie: przyglądając się, jak się dziecko bawi, możemy nieraz zauważyć, do czego ma zdolności, ciekawość i ochotę, czy do gospodarstwa, czy do mechaniki, czy do jakiego rzemiosła. W zimie, kiedy dzieci z konieczności muszą przebywać w domu, widzi się nieraz, szczególnie te młodsze, jak siedzą zupełnie bezczynnie. Do pracy są za małe, bawić się nie mają ani czem, ani gdzie, przytem nie umieją sobie same tej zabawy jakoś obmyśleć, więc próżnują po całych dniach.

Nieczynność, gnuśność, bardzo dziecku szkodzą. Bo o ile w rozsądnej zabawie dziecko uczy się samo sobie radzić, i coraz to nowe pomysły przychodzą mu do głowy, przyczem wyrabia sobie sprawność w rękach — o tyle z bezczynnego siedzenia nic mu nie przyjdzie, a wszystkie myśli jakby w niem zasypiały. Siedząc bezczynnie, wysłuchuje rozmów pomiędzy dorosłymi. Ale i z tego korzyść bywa rozmaita, bo przecież wiemy, że dorośli nie przebierają ani w słowach, ani w treści rozmów, nie zważając na to, że dziecko słucha. Jakoś zawsze się starszym wydaje, że dziecko nic nie słyszy i nic nie rozumie. Lecz to jest nieprawdą. Nie wiemy ani dnia, ani chwili, kiedy dziecko zaczyna rozumieć rozmowy starszych. Najlepiej przypomnijmy sobie swoje własne dzieciństwo, a wówczas dziecko lepiej zrozumiemy.

O ileż więc lepiej będzie dla dziecka, jeśli zamiast siedzieć bezczynnie i wysłuchiwać rozmów starszych, spędzi pożytecznie kilka

godzin w ochronce lub przedszkolu. Jeżeli niema na wsi ani ochronki, ani przedszkola, wówczas same matki muszą obmyśleć dzieciom jakieś zajęcie na te długie zimowe godziny i dnie. Niech więc starsze dzieci sobie coś strugają z drzewa, młodsze lepią coś z gliny (plasteliny), niech coś rysują, niech szyją dla lalek, niech wyszywają, wycinają sobie coś z papieru, a zręczne palce przydadzą im się potem bardzo i w szkole i w życiu.

Na wsi niech dzieci łuszczą fasole i uczą się na niej rachować, niech nawlekają paciorki, niech wyplatają — niech cokolwiek robią, tylko niech nie siedzą bezczynnie, bezmyślnie — niech nie próżnują. A żeby nie było tego, że śmiecą papierkami po całej izbie, najlepiej przeznaczyć im jakiś kąt do zabawy, dać im jakieś pudło czy skrzynię, żeby mogły w niej chować swoje papiery, szmatki, lalki, zabawki, jednem słowem wszystko to, co dorośli uważają niesłusznie za śmiecie, a co dla dziecka jest ważne i potrzebne.

O jednym musimy stanowczo pamiętać. Jeżeli dziecko rozpocznie jakąś robotę, czy wycinankę z papieru, czy nawlekanie paciorków, to należy dopilnować, żeby doprowadziło tę pracę do końca, a nie porzucało w środku, byle gdzie, i szło do czego innego. Po skończonej zabawie powinno wszystko poskładać i przechować. W ten sposób uczy się porządku.

Gdy dziecko prosi, by mu kupić laleczkę, czy konia, czy książkę z obrazkami, nie odmawiajmy mu tego, jeśli tylko możemy. Ta lalka, ten scyzoryk, te obrazki przysporzą mu wiele szczęśliwych godzin — a przecież wiemy dobrze, że szczęścia w życiu nikt nie ma za dużo. Przypomnijmy sobie jak to było, gdyśmy sami byli mali i marzyli o jakiejś zabawce.

Z powyższych kilku uwag widzimy, że powinniśmy się starać, żeby dziecko było zawsze czemś zajęte, żeby nie siedziało bezczynnie i bezmyślnie. Na pytania dzieci powinniśmy odpowiadać poważnie i szczerze. Nie należy wyśmiewać i oszukiwać dziecka, bo czynimy mu straszną krzywdę. Nie powinniśmy przeszkadzać nieszkodliwej zabawie dziecka, owszem zachęcać je do zabawy i bawić się z niem.

Kronika organizacyjna.

CIESZYN. Z Państw. Szkoły Handlowej. Patronat kl. II a odbył w dniu 3 marca b. r. Walne Zebranie, które zagaił i poprowadził przewodniczący p. Walenty Bednarz. Ze sprawozdań przewodniczącego (ogólne zestawienie prac Patronatu w n-rze poprz. Naszej Szkoły), skarbnika i sekretarza wynika, że Zarząd zadania swe dobrze rozumiał i dobrze je pełnił.

W dyskusji zabierali głos rodzice: p. Staniekowa, p. Targosz, p. kier. Paluch, p. Wolanowa, p. Gomolowa, p. Janikowa, wyrażając się z uznaniem dla ustępującego Zarządu.

Komisja kontrolująca w osobie p. Ostachowicza złożyła sprawozdanie z przebiegu kontroli działalności Zarządu i Kasy, uznała wszystkie pozycje po stronie wydatków za rzeczowe i postawiła wniosek o udzielenie absolutorjum, podnosząc przy tej sposobności zasługi pp. prof. Guzego i Bednarza przy organizacji Patronatu i podtrzymywaniu w nim ducha społecznego.

Nowy zarząd ukonstytuował się następująco: Przewodniczący — p. Bednarz Walenty, wiceprzew. — p. Ostachowicz, skarbnik — p. Gomolowa, sekretarz — p. prof. Guzy i zastępca sekr. — p. prof. Bigda.

Kom. kontrol.: pp. Targosz, Fober, Staniekowa.

Upoważniono Zarząd do delegowania przedstawicieli Patronatu do Rady Rodzicielskiej Szkoły.

W wolnych wnioskach uchwalono pobierać „Naszą Szkołę", jako organ Rad Rodzicielskich, dla wszystkich rodziców po 1 egz. Wyrażono życzenie, by Rada Rodzicielska odbywała stałe posiedzenia miesięczne. Uchwalono wyasygnować kwotę zł 100.— na cele w. f. i p. w.

Po ukończeniu zebrania p. prof. Guzy i Kotas udzielali wskazówek odnośnie do prac uczniów w domu i uwag o zachowaniu się ich poza szkołą i domem. Wzajemna życzliwość zbliżyła wszystkich do siebie.

W październiku ub. r. zorganizowali się rodzice uczniów (enic) II kl. B w Patronat klasowy, wybierając na przewodn. p. E. Waszkową, zaś na wiceprzew. kpt. w st. sp. J. Burdę. Funkcję sekretarza objął opiekun kl. prof. J. Sabela. Patronat odbył dotąd 3 zebrania rodziców i 3 posiedzenia Zarządu. Na dwóch zrządu zebraniach Patronatu wygłosił prof. Sabela referat na temat: Praca domowa ucznia, po których to referatach nastąpiła żywa dyskusja. Tak z wielkiej frekwencji rodziców na zebraniach, jak i poruszanych spraw wynika, że rodzice żywo interesują się nietylko postępami swych dzieci, lecz również i sprawami wychowawczemi. Na jednem z zebrań Patronatu przedstawił prace Komitetów Rodzicielskich na terenie Warszawy p. Burda. Uchwalono wejść w ścisły kontakt z Związkiem Rodzic. w Warszawie.

Awizo Patronatu kl. I b. W dniu 23 marca b. r. organizuje Zarząd Patronatu Rodzicielskiego kl. I b przy P. S. H. wieczorek zapoznawczy dla Rodziców i uczniów z kl. I b. Zarząd prosi, by Rodzice zechcieli przybyć w tym dniu na wspólną pogawędkę. Organizacja tej imprezy spoczywa w rękach pań Dobielińskiej, Heuermanowej, Staniekowej i Balcarowej.

Wieczorek ten organizuje się pod hasłem „Poznajmy się, by wspólnie pracować nad przyszłością naszych dzieci".

Po wieczorku p. prof. Guzy, gosp. klasy I b, będzie udzielał zamiejscowym Rodzicom informacyj o postępach ich synów.

Z działalności patronatów klasowych w gimnazjum im. A. Osuchowskiego. Zebranie Patronatu Klasowego kl. II a i b gimnazjum

im. A. Osuchowskiego w Cieszynie odbyło się dnia 24 lutego b. r. z udziałem profesorów p. Ludwika Jaska i p. Tadeusza Młynka jako opiekunów tych klas. Rodziców i Opiekunów zeszło się około 30 osób. Zebranie zagaił p. prof. Jasek i w przemówieniu wykazał potrzebę współpracy domu ze szkołą. Połączone siły rodziców i nauczycieli stanowią większą siłę opinji publicznej o szkole i jej zadaniach, a swobodna dyskusja na temat ogólnych zagadnień szkolnictwa ułatwia pracę wychowawczą bez większych tarć i drobnych indywidualnych trudności. Także utrzymanie karności wśród młodzieży staje się dużo łatwiejsze, gdyż dziecko widzi, że ojciec czy matka rozumieją dążności nauczyciela i współpracują z sobą. Znajomość z rodzicami ułatwia nauczycielowi zrozumienie potrzeb i różnych bolączek dziecka, ułatwia mu opracowanie arkuszy obserwacyjnych.

Prof. Młynek zaznajomił obecnych z projektem regulaminu klasowego, objaśnił jego cele oraz wytyczne pracy. Skolei przystąpiono do wyboru Zarządu. Zgromadzeni wybrali najpierw komisję-matkę, która zaproponowała następujący skład Zarządu: p. nacz. Brachaczek jako prezes, p. Windholz z Ustronia jako wiceprezes, p. Badurowa z Cieszyna jako sekretarka, p. Wojnarowa z Cieszyna jako zast. sekr., p. Tomanowa jako skarbniczka, p. insp. Kossowski jako członek zarządu.

Podany zebranym skład Zarządu przyjęto jednomyślnie. Po wyborze przystąpiono do ustalenia składek na rzecz Patronatu. Po dyskusji przyjęto wniosek, aby wpisowe wynosiło 1 zł a składki miesięczne 20 gr lub więcej, zależnie od stanu majątkowego Rodziców. Następnie przystąpiono do indywidualnego omawiania postępów wychowanków i informacyj o stanie zdrowia, zdolności do pracy i ochoty w poszczególnych przedmiotach nauki.

Życie szkolne.

Z działalności Komisji Międzyszkolnej. Celem roztoczenia należytej opieki nad młodzieżą dojeżdżającą do Cieszyna, zarządziły Dyrekcje obu gimnazjów, klasycznego i matemat.-przyrodniczego, Szkoły Handlowej i Powszechnej zebranie tejże młodzieży w dniu 31 stycznia b. r. w sali gimnazjum matemat.-przyrodniczego. P. dyr. Grycz w zagajeniu zwrócił przedewszystkiem uwagę młodzieży na zasadniczy cel i powód zebrania, przypomniał jej obowiązek przyzwoitego i wzorowego zachowania się na dworcach, przystankach i w wagonach kolejowych, obowiązek ścisłego przestrzegania w interesie samej młodzieży przepisów kolejowych, wreszcie obowiązek grzeczności i uprzejmości wobec kolegów i koleżanek, publiczności i funkcjonarjuszów kolejowych czy policyjnych.

Skolei p. naczelnik Kmiotek omówił szczegółowe przepisy kolejowe, dotyczące ruchu osobowego i zachowania się w pociągu,

a zwłaszcza wsiadania i wysiadania z wagonów, ponieważ przekraczanie tych właśnie przepisów grozi największem niebezpieczeństwem, a młodzież niezawsze zdaję sobie sprawę z tych niebezpieczeństw, wysiadając lub wsiadając do wagonów, kiedy pociąg już lub jeszcze jest w ruchu.

Młodzież powinna zrozumieć, że na funkcjonarjuszach kolejowych ciąży ogromna odpowiedzialność za życie pasażerów i za uszkodzenie własności P. K. P. i dlatego zachowaniem się swojem nie powinna zmuszać funkcjonarjuszów do stosowania sankcyj karnych i zawiadamiania władz szkolnych o przekraczaniu przepisów lub niewłaściwem sprawowaniem się. Dla zapobieżenia nieporządkom wszelkie boczne wejścia na peron stacji w Cieszynie zostaną zamknięte i młodzież będzie wpuszczana do pociągu wyłącznie przez poczekalnię klasy II-ej. Pan Naczelnik jako zawiadowca stacji w Cieszynie, ale także jako przedstawiciel Zespołu Rodziców, rozumiejąc niewygody młodzieży dojeżdżającej i pragnąc zabezpieczyć przyzwoite asylum, a równocześnie uchronić od ujemnych wpływów otoczenia tę właśnie poczekalnię kl. II-ej prawie wyłącznie przeznaczył dla użytku dojeżdżającej młodzieży.

Po przemówieniu p. naczelnika Kmiotka p. dyr. Bogocz zwrócił się do młodzieży z serdecznym apelem, aby zechciała, jak przystało na ludzi kulturalnych, ocenić życzliwość Władz kolejowych i szkolnych i swojem zachowaniem się ani jednym ani drugim nie sprawiać przykrości, owszem ułatwiać im ich ciężkie zadanie. Możność dojeżdżania do szkół jest ze strony Władz szkolnych ustępstwem i ulgą dla tych rodziców, którzy ze względu na ich położenie materjalne nie mogliby utrzymać swych dzieci na stancjach w Cieszynie, a tem samem nie mogliby ich kształcić.

Uczniowie i uczennice, którzyby tego dobrodziejstwa nie doceniali, złą przysługę wyświadczyliby przedewszystkiem sobie a potem rodzicom. P. dyr. Bogocz podał do wiadomości zebranych, że Dyrekcje Zakładów Szkolnych powierzą nadzór i opiekę w pociągach nad dojeżdżającą młodzieżą uczniom starszym, a nadto zorganizują na stacji dyżury, które pełnić będą członkowie gron nauczycielskich w wyznaczonych okresach czasu.

Prócz tego Komisja Międzyszkolna w najbliższym czasie postanowiła zwołać zebranie Rodziców w tych miejscowościach, z których młodzież dojeżdża w większej ilości, a więc w Goleszowie, Skoczowie, Ustroniu, Wiśle, Zebrzydowicach i na tych zebraniach powołać do życia zespoły rodzicielskie, które będą miały za zadanie rozciągnąć opiekę nad dojeżdżającą młodzieżą na stacjach poza Cieszynem. G.

Lekcje pokazowe z udziałem Rodziców w gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie. Od czasu do czasu odbywają się w gimnazjum im. A. Osuchowskiego w Cieszynie lekcje, na które zaprasza się rodziców, by mogli uczestniczyć w wykonywaniu pro-

gramów nowej szkoły. W lutym byli obecni rodzice na lekcji języka polskiego w kl. II a, przeprowadzonej przez p. prof. Jaska L. na temat drukarstwa. Kilku uczniów i uczennic w opracowanych częścią ustnie, częścią pisemnie sprawozdaniach opisywało urządzenie drukarni, maszyn, ruch i pracę techniczną personelu, zajętego nad przygotowaniem nowoczesnej książki. Inni uczniowie opisywali rozwój drukarstwa, dawniejsze drzeworyty, ilustracje i ozdoby książek, łączące się ściśle ze sztuką średniowieczną kościelną i świecką. Biegłość w używaniu języka, zainteresowanie tematem, duża znajomość rzeczy, widoczna u dzieci, bardzo przypadła do gustu zebranym matkom, które cieszyły się, że ich małe latorośle dobrze czują się w szkole.

Po skończeniu lekcji pp. profesorowie wraz z grupą rodziców odbyli dyskusję na temat zaobserwowanych zjawisk i postępów młodzieży. Prof. Jasek wyjaśnił, że dla przygotowania materjału zwiedził z klasą urządzenie drukarni p. Mitręgi, gdzie chłopcy i dziewczęta mieli możność dokładnego zaznajomienia się z pracą na starej ręcznej drukarni i następnie na nowoczesnych maszynach drukarskich — pięknych linotypach, popędzanych elektrycznością, obejrzenia sporządzanych klisz do ilustracyj, części introligatorskiej i t. p. Na oglądanych starych drukach, starych ilustracjach, poznali wygląd dawnej książki, jej oprawy, artystycznych malowideł i pięknego pisma. W czasie zaś wycieczki do muzeum poznali zabytki dawnej sztuki kościelnej i zwiedzili duży księgozbiór z fundacji ks. Szersznika. W dyskusji prof. Grudniewicz wyjaśnił rodzicom na czem polega nowoczesny program nauki języka polskiego, dający dziecku możność poznania życia w przemyśle, w pracy robotnika, w zetknięciu jak najbliższem z przyrodą i techniką nowoczesną. Daje się też młodzieży swobodę w wyborze tematu i tych partyj, które ją najwięcej interesują. Z ust rodziców słyszało się zadowolenie, że chłopcy robią postępy i dadzą sobie radę w świecie. Zaznaczono też, że najwięcej pociąga dzieci ruch fizyczny, sport, ćwiczenia fizyczne. P. dyr. Bogocz zwracał uwagę rodzicom, że dla wykonania wszystkich zadań nałożonych i obowiązków, muszą rodzice w domu baczyć, by dzieci dla sportu nie zaniedbywały nauki.

W pierwszych dniach marca przeprowadził prof. Zdechlikiewicz lekcję gimnasyki w klasie II b przy współudziale rodziców. Po lekcji Uczący i Dyrektor zakładu objaśniali rodzicom nowoczesne sposoby i metody prowadzenia ćwiczeń cielesnych według programu nowego typu gimnazjum. Rodzice wykazywali wielkie zainteresowanie dla nauki.

Międzyszkolne zawody narciarskie w Wiśle. W dniach od 2 do 3 lutego b. r. odbyły się w Wiśle II międzyszkolne drużynowe zawody narciarskie młodzieży szkół średnich województwa śląskiego, organizowane przez Wydział Oświecenia Publicznego. Każda szkoła wystawiła drużynę, składającą się z 3 uczniów. Kierownictwo zawodów spoczywało w sprężystych rękach p. prof. Kisielińskiego,

instruktora wychowania fizycznego dla województwa śląskiego. Do zawodów zgłosiły się 4 drużyny żeńskie i 34 drużyn męskich. Na zawody składały się bieg drużynowy 4 km dla dziewcząt, a 8 km dla chłopców, który odbył się w pierwszy dzień zawodów i slalom, który odbył się w drugi dzień zawodów.

Zawody wykazały bardzo duży poziom usprawnienia narciarskiego naszej młodzieży śląskiej, a szczególnie cieszyńskiej i bielskiej, mieszkającej bliżej gór, a pochodzącej często z miejscowości podgórskich i dużą karność wszystkich zespołów narciarskich. Wydział Oświecenia Publicznego podkreślił z uznaniem wysiłki całego Komitetu Sędziowskiego i Opiekunów Drużyn, którzy współpracowali z kierownictwem zawodów. Drużyny cieszyńskie prowadzili pp. nauczyciele Kotas, Szotkowski i Zając.

Z cieszyńskich szkół średnich zdobyło Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze miejsce drugie (4), Państwowa Koedukacyjna Szkoła Handlowa miejsce piąte (3), Państwowe Gimnazjum Klasyczne miejsce siódme (11) a Państwowe Seminarjum Męskie miejsce 16 (10). Liczby w nawiasach oznaczają miejsca danych szkół, zdobyte w zeszłorocznych I zawodach narciarskich.

Wszystkie wydatki, związane z zawodami, pokrywały dyrekcje odnośnych szkół częściowo z subwencji wojewódzkiej, częściowo z funduszów szkolnych. Patronaty klasowe względnie Komitety Rodzicielskie naszych szkół mają wdzięczne pole do popierania sportu narciarskiego w szkole przez zakupywanie sprzętu narciarskiego dla biednej młodzieży lub przez subwencjonowanie zbiorowych wycieczek szkolnych, prowadzonych przez nauczycieli w nasze góry w dnie wolne od nauki szkolnej, celem hartowania zdrowia i wyrabiania zręczności u naszej młodzieży.

CIESZYN. Z Państwowej Szkoły Handlowej. Staraniem Kółka Krajoznawczego przy Państwowej Szkole Handlowej w Cieszynie, którego opiekunką jest p. prof. Prawdzianka, odbył się opłatek dla członków tego Kółka dnia 26 stycznia b. r. w sali gimnastycznej przy Publ. Szkole Powszechnej im. Hassewicza.

Zainteresowanie tą imprezą było wielkie, a dowodem tego była duża frekwencja członków tegoż Kółka oraz z innych krajoznawczych kół cieszyńskich.

Opłatek ten obecnością swoją zaszczycili: p. prof. Dąbrowski z Katowic, grono profesorskie P. S. H. oraz rodzice, dając dowód zainteresowania się pracą ich dzieci w szkole.

Bogaty i dość urozmaicony program, w skład którego wchodziły wiersze, śpiewy, deklamacje opiewające nasz kraj, zakończono tańcami ludowemi.

Doskonałą manifestacją zachowania pierwiastka regionalnego były stroje śląskie i krakowskie.

Imieniny P. Prezydenta Rzeczypospolitej. W dniu Imienin P. Prez. Rzeczyposp. Polskiej, prof. Ignacego Mościckiego, ucznio-

wie Państw. Szkoły Handlowej w Cieszynie wzięli udział w uroczystym obchodzie, łącząc się z całem społeczeństwem w hołdzie dla Głowy Państwa. Po uroczystych nabożeństwach w obu świątyniach udała się młodzież zakładu do swoich klas, gdzie poszczególni wychowawcy wygłosili odpowiednie pogadanki, podnosząc zasługi Prezydenta Rzeczyposp. tak na polu naukowem, jak też w spełnianiu najwyższej godności na stanowisku Prezydenta Państwa. Trzykrotnem wzniesieniem okrzyku na cześć Dostojnego Solenizanta i odśpiewaniem hymnu narodowego zakończono tę podniosłą uroczystość, poczem młodzież w poważnym nastroju udała się do domu.

Odnośnie natomiast do klas pierwszych, to te urządziły we własnym zakresie poranek z referatem ucznia Kajetanowicza, deklamacjami i orkiestrą.

Uczniowie sami ubrali salę, stwarzając swoistą atmosferę.

Wspólny śpiew „Boże coś Polskę“ dopełnił uroczystości. Poranek zaszczycił swą obecnością p. dyr. Stonawski, nieomieszkując ze swej strony wyrazić zadowolenia z powodu inicjatywy chłopców.

Wrażenia z uroczystości św. Mikołaja w klasach I a i c. W dniu 5 grudnia 1934 r. wieczorem urządziły nasze obie klasy uroczystość św. Mikołaja. Zaproszeni na nią, grono pp. profesorów oraz rodzice, przybyli licznie. Z braku odpowiedniej auli uroczystość ta odbyć się musiała w dwóch salach naukowych. Mimo ciasnego pomieszczenia przebieg całej uroczystości wywarł na nas rodziców bardzo dodatnie wrażenie. Był to bowiem pierwszy ścisły kontakt rodziców z gronem pp. profesorów z jednej strony, a swobodne popisywanie się naszych dzieci podczas zabawy różnemi radosnemi pomysłami wobec własnych rodziców z drugiej strony. Pominąwszy liczne urozmaicone niespodzianki i rozrywki, jakie nam nasza młodzież zgotowała, z przyjemnością skonstatowaliśmy, że cała ta uroczystość była owiana ciepłem swoistem i rodzinnem, gdyż wyglądało to na zabawę jakiejś dużej rodziny. Tego rodzaju uroczystości i zabawy są niezawodnie dodatnim czynnikiem wychowawczym naszej młodzieży, za co niech będzie podzięka zacnym inicjatorom, którzy dali nam rodzicom sposobność wglądnięcia w życie szkoły, a młodzieży zdrowej rozrywki.

Jeden z obecnych rodziców.

Święto Morza. Wielkie rocznice państwowe i narodowe odbijają się zawsze silnem echem wśród młodzieży tut. zakładu. Tak było też i w dniu 9 lutego b. r. jako 15-tą rocznicę zaślubin Polski z morzem. Po lekcji 5-tej uczniowie wszystkich klas zebrali się w największej sali, gdzie uczeń kl. IV, Parzyk, wygłosił odczyt na temat polskiego morza, podkreślając znaczenie dostępu do morza dla Polski tak pod względem politycznym, jak i gospodarczym. Prelegent zobrazował należycie olbrzymi rozwój Gdyni, dowodząc, że dokonany na tym odcinku postęp świadczy o niezwykłej żywot-

ności narodu polskiego. — Na zakończenie p. prof. Guzy wyświetlił szereg obrazów świetlnych, przedstawiających Gdynię i okolicę, jak również rozwój naszej floty handlowej od chwili objęcia morza polskiego przez władze Rzeczypospolitej.

GOLESZÓW. Sprawozdanie z Gwiazdki Szkolnej. Piękna ta uroczystość odbyła się w dniu 22 grudnia 1934 r. w sali Czytelni Katol. Program wypełniły występy chóru i orkiestry szkolnej, przemówienia, deklamacje, bajka śpiewana oraz „Jasełka“ w 2 odsłonach. Po wyczerpaniu programu obdarzono 464 dzieci (na 586) i rozdano 46 par bucików, 84 ubrań, 20 spodni, 19 surdutów, 119 sukienek, 69 swetrów i wiele innych rzeczy. Każde dziecko otrzymało struclę. Nie zapomniano także o dzieciach goleszowskich, uczęszczających do szkół powszechnych w Ustroniu, dokąd wysłano 38 strucli i 70 zł w gotówce.

Komitet gwiazdkowy dysponował kwotą 1.473 zł 91 gr w gotówce, oraz darami w naturze wartości 490 zł. Na kwoty te złożyły się dary Dyrekcji miejscowej Fabryki Portland-cementu w gotówce 570 zł, w naturze 600 strucli wartości 300 zł, subwencja gminy — 350 zł, zbiórka wśród robotników zrzeszonych w Z. Z. Z. — 44.10 zł, zbiórka wśród robotników zrzeszonych w organ. zawod. rob. przem. chem. — 20 zł, dar robotników w związku z ofiarą na powodzian — 40.30 zł, zbiórka domowa, przeprowadzona przez pp. Polcerową i Adamaszkową — 429.10 zł, dobrowolne datki — 22.41 zł. Nadto ofiarował Inspektorat Szkolny 10 par bucików i 15 ubrań, p. dyr. Carlssonowa 10 swetrów, p. Geisterowa 3 wyprawy dziecięce i p. Herylera 4 flanelowe koszule.

Wszystkim ofiarodawcom oraz tym, którzy w jakikolwiek sposób przysłużyli się tej dobrej sprawie, składamy serdeczne podziękowanie.

SKOCZÓW. Z życia szkoły Nr. I. Szkoła istnieje od roku 1919. Dawniej szkoły polskiej tutaj nie było i dzieci uczyły się tylko w szkołach niemieckich. W ciągu kilkunastu lat urośliśmy tak, że zapełniliśmy obydwie szkoły skoczowskie dziećmi polskiemi, a szkoła niemiecka znikła. W r. 1933 podzieliliśmy się na dwie szkoły: szkołę Nr. 1 i szkołę Nr. 2; ta druga jest tedy naszą córką i, jak widać z poniżej umieszczonego sprawozdania, dobrze się chowa i jest już wcale przystojną, samodzielną panną (co nie przeszkadza, że kieruje nią przystojny kawaler). Matka z córką żyją w przykładnej zgodzie, często się odwiedzają i wspólnie urządzają różne uroczytości familijne, jak np. „gwiazdki“, wieczorki, wycieczki i festyny, czyli majówki. Wiele rzeczy, których się córka nauczyła będąc jeszcze przy matce, robi teraz samodzielnie na własną rękę.

Dzieci mamy w naszej szkole 400-kilkanaście. Są takie i owakie, mądre i... niemądre, pilne i ...leniuchowate, grzeczne... i urwisze, jak to wszędzie bywa. Są zamożniejsze, grubaśnie i rumiane, które

na każdej pauzie zajadają pomarańcze lub pączki, są i biedaki, o cieniutkich rączkach i nóżkach i bledziutkich twarzyczkach; te „dożywiają się“ w kuchni szkolnej kawą i chlebusiem. Nieraz też te zamożniejsze dzielą się jabłkiem, pomarańczą czy babką ze swojemi biedniejszemi koleżankami i kolegami.

Dzieci nasze czułe są na ludzką nędzę, a szczególnie głęboko odczuły nędzę swych rówieśników z terenu powodziowego. To też w czasie świąt Bożego Narodzenia urządziły „gwiazdkę“ dla dzieci ze Świniarska koło Nowego Sącza, którym wysłały trzy pudełka ciastek, upieczonych przez nasze dziewczęta na nauce gospodarstwa domowego, nadto sporo różnych części ubrań i przyborów szkolnych z „Naszego Sklepiku“ — wszystko razem wartości przeszło 100 złotych.

Co to była za uciecha wśród tych biedaków w owem Świniarsku! Opisały to potem dzieciska stamtąd w listach do naszych małych ofiarodawców. Dowiedzieliśmy się z listów, jak to powódź urwała połowę szkoły i poniosła z sobą część ławek i innych sprzętów szkolnych, jak pan kierownik ledwie z życiem i dwoma poduszkami uciekł, brnąc po pas w wodzie, jak dzieci z rodzicami owej nieszczęsnej wioski przez 3 dni błąkały się po sąsiednich wioskach, których wody nie zalały i jak teraz dzieci uczą się w dwóch chłopskich chałupach, gdyż dopiero na wiosnę mają im stawiać nową szkołę.

Takiemi to i innemi jeszcze sprawami zajmują się i interesują dzieci naszej szkoły. Obecnie przystępują wespół ze szkołą Nr. 2 do urządzenia wieczorku szkolnego. Będzie i „Wesele kwiatów“, będą pieśni inscenizowane i pieśni chóralne. A to wszystko poto, ażeby to nasze życie szkolne trochę urozmaicić i uprzyjemnić, a przytem zdobyć trochę pieniążków na zamierzoną później wycieczkę szkolną do Krakowa i Wieliczki.

Pracy szkolnej: Cześć! J. Ż.

Szkoła powszechna Nr. 2 w Skoczowie. Szkoła kreowana została w roku 1933 jako szkoła koedukacyjna, rejonowa. Początkowo obejmowała jednak tylko 2 najniższe klasy koedukacyjne, wyższe zaś klasy były żeńskie. Odtąd koedukację wprowadza się stopniowo corocznie w jednej klasie.

W szkole naszej istnieje samorząd uczniowski, szkolne Koło L. O. P. P., żeńska drużyna harcerska i spółdzielnia uczniowska pod nazwą „Nasz Sklepik“. Prowadzimy korespondencję z kilkunastoma szkołami w całem państwie i zagranicą, wymieniając sobie także widokówki i wyroby regjonalne. Między innemi szkoła powszechna w Łowiczu przysłała nam lalkę w stroju łowickim, za co uczenice nasze zrewanżowały się lalką w stroju śląskim.

W grudniu ubiegłego roku postanowiliśmy urządzić „Gwiazdkę“ dla jednej ze szkół na terenie powodziowym. Polecono nam szkołę w Jadownikach Mokrych. Uczenice i uczniowie zebrali nieco ubrań,

bielizny i różnych drobnostek odzieżowych i przyborów szkolnych, oraz trochę gotówki, za którą kupiły ubrania i materjałów odzieżowych, zapakowały w worki i wysłały, dołączając listy i życzenia. Zarówno uczniowie jak kierownictwo szkoły w Jadownikach przesłali nam bardzo miłe podziękowanie za dary gwiazdkowe, dołączając fotografję uczniów z gronem nauczycielskiem.

Dużo radości i uciechy sprawia naszym uczniom urządzany corocznie przez obie szkoły skoczowskie „Festyn szkolny“, który w zeszłym roku „Świętem pieśni“ nazwaliśmy. Około 3.000 ludzi zbiera się zawsze na tej naszej imprezie, biorąc udział w zabawie i przypatrując się różnym popisom uczniów i uczenic.

ZEBRZYDOWICE. Dożywianie naszych dzieci. Ponieważ w naszej gminie jest wielka ilość bezrobotnych, starają się Komitety Rodzicielski i Dożywiania nieść pomoc najbiedniejszej dziatwie obu tutejszych szkół przez dożywianie i urządzanie „Gwiazdki“.

Na 600 dzieci dożywia się dziennie 109, dla których w ciągu 1-szego półrocza wydano 8.939 porcyj ciepłej strawy, na co zużyto ogółem 1.630 l mleka, 58 kg kakao, 175 kg cukru, 1.560 kostek kawowo-cukrowych, 108 kg ryżu, 562 chlebów, 1.816 bułek, 60 kg mięsa i 6 kg tłuszczów.

Dożywianie na taką skalę umożliwia przedewszystkiem Powiatowy Komitet Funduszu Pracy w Cieszynie, który dostarczył na ten cel większą ilość mąki, cukru i kostek kawowo-cukrowych, jako też i Inspektorat Szkolny w Cieszynie, od którego wpłynęło w tym okresie 390 zł. Resztę wydatków pokrył Komitet dożywiania z dobrowolnego opodatkowania się obywateli.

Gorzej udała się Gwiazdka dla dzieci. Komitet Rodzicielski zdołał zebrać drogą składek tylko 230 zł, za które zakupiono 26 par bucików dla najbiedniejszej dziatwy. Wielką pomocą była ofiara 10 par bucików, oraz 15 ubranek, otrzymanych z Inspektoratu Szkolnego.

Obie szkoły posiadają kilka organizacyj, jak: Koło szkolne L. O. P. P. (80 członków), Gromadę Zuchów (32 czł.) i Drużynę Harcerek (18). Raz w tygodniu jest owarta świetlica Koła L. O. P. P.

Książki i czasopisma.

H e n r y k   R o w i d. **Środowisko i jego funkcja wychowawcza w związku z programem nauki.** — Kraków 1935. Księgarnia Gebethnera i Wolffa — Kraków.

Teorje wychowawcze zawierają mnóstwo zagadnień, które nabierają dla nas właściwego oświetlenia dopiero wówczas, gdy je sobie należycie uzmysłowimy. Wydana właśnie niedawno książka prof. Henryka R o w i d a, wybitnego teoretyka pedagogiki i autora wielu dzieł z tej dziedziny, omawia dokładnie znaczenie środowiska

w działalności wychowawczej. Zagadnienie to nie jest zupełnie nowem w dziejach wychowania, pojawia się ono już w 19 a nawet 18 wieku. Dopiero jednak w ostatnim dziesięcioleciu staje się ono przedmiotem badań także z punktu widzenia pedagogiki. Autor wychodzi z założenia, że każda jednostka rodzi się i rozwija w pewnem środowisku, wżywając się w nie stopniowo i przystosowując się doń. Przeżycia te pozostawiają zazwyczaj głębokie ślady w psychice danej jednostki. Na takie środowisko składają się: dom rodzinny, szkoła, różne kółka naukowe, kluby, drużyny harcerskie, wreszcie po skończeniu nauki — środowisko zawodowe ewentualnie polityczne i t. p. Na tle środowiska więc i w ścisłej zależności od niego rozwija się jednostka, przechodząc kolejno poszczególne etapy tego rozwoju.

W związku z tem rozróżniamy rozmaite rodzaje i typy środowiska wychowawczego. Jeśli chodzi o rodzinę, to będziemy mieli do czynienia ze środowiskiem zamożnem, średnio-zamożnem lub ubogiem, z których każde posiada swoiste zabarwienie kulturalne.

Na środowisko szkolne składają się znów takie czynniki, jak wieś, miasteczko, ośrodek przemysłowy, duże miasto — następnie urządzenie budynku szkolnego, jego warunki higjeniczne i estetyczne, wreszcie stopień organizacyjny danego zakładu naukowego.

Następnie jednostka dojrzała, rozpocząwszy pracę zawodową, dostaje się w wir życia i rozpoczyna pracę wspólnie ze starszą generacją, ulegając i teraz rozmaitym wpływom kulturalnym, społeczno-politycznym, religijnym i t. d. W ten sposób zdobywa sobie ona o wiele większy horyzont umysłowy i dojrzewa pod wieloma względami.

Nic więc dziwnego, że obok dyspozycyj odziedziczonych tudzież wrodzonych zdolności indywidualnych jednostki, także i warunki środowiskowe wywierają duży wpływ na kształtowanie się charakteru i psychiki dziecka. H. Rowid udowadnia na szeregu przykładach ścisły związek, istniejący pomiędzy stanem fizycznym dziecka, jego rozwojem umysłowym i moralnym a środowiskiem, w którem się obraca.

Jest rzeczą udowodnioną, że dzieci, pochodzące ze sfer zamożniejszych, wykazują pomyślniejszy rozwój fizyczny, aniżeli dzieci, wychowane w warunkach ekonomicznie słabszych. Środowisko wpływa więc na tempo i rytm rozwoju i wzrostu. Z tem łączy się stan zdrowotny młodzieży i jej śmiertelność, która pozostaje w odwrotnym stosunku do warunków materjalnych rodziców.

Również i rozwój umysłowy dziecka jest zależny od wpływów środowiska, albowiem sprzyjające warunki gospodarczo-kulturalne pobudzają jej rozwój i wzmagają jej wydajność. Poczynione w tym kierunku badania stwierdzają wyższy naogół poziom inteligencji

dzieci pochodzących ze sfer miejskich w porównaniu z dziećmi wiejskiemi — słowem środowisko o wysokiej kulturze etycznej przyczynia się w znacznej mierze do urobienia charakteru i szlachetnych popędów młodzieży.

Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że szkolne programy naukowe nie mogą pozostać obojętne wobec funkcji środowiska w procesie kształcenia i wychowania, lecz muszą uwzględniać w doborze treści nauczania środowisko objektywne dzieci, ich poziom umysłowy oraz ich przeżycia i zainteresowania.

Istotnie, nowe programy ministerjalne określają zasady, jakiemi należy się kierować w doborze materjału nauczania przy uwzględnieniu rzeczy i zjawisk, zachodzących w danem środowisku. W takim wypadku materjał treściowy łączy się ściśle ze środowiskiem, w którem dziecko żyje, rozwija się i dojrzewa. Otoczenie jest wprost niewyczerpaną kopalnią pomysłów, zjawisk, spostrzeżeń i wartości, tkwiących w technice, religji, urządzeniach i instytucjach społecznych i politycznych.

Wreszcie z uznaniem należy podkreślić fakt, że nowe programy pozostawiają nauczycielowi dużo swobody w doborze treści nauczania, jaka wyłania się z najbliższego otoczenia dziecka. Ułatwia to nauczycielowi i uczniowi utrzymanie stałego kontaktu z życiem środowiska.

Zasadę środowiskową programu realizuje nauka o rzeczach oraz nauka rzeczy ojczystych: tematy czerpie nauczyciel z najbliższego otoczenia dziecka, a liczne szczegóły, dotyczące miejsca rodzinnego, stanowią niejednokrotnie punkt wyjścia i treść nauki. Oczywiście uwzględnić będzie można aktywność uczniów, gdyż przez wycieczki, przechadzki i bezpośrednie obserwacje gromadzą dzieci wartościowy materjał umysłowy. Tak ujęta nauka daje możność poznania wytwórczości i kultury środowiska, przygotowując młode jednostki do życia obywatelskiego w przyszłości.

W rezultacie we wszystkich niemal przedmiotach i na wszystkich stopniach nauczania elementarnego uwzględnia się zagadnienia środowiskowe, albowiem słuszne jest założenie, iż wychowanie i kształcenie dziecka pozostawać musi w ścisłej łączności ze środowiskiem, w którem szkoła żyje i działa.

Podkreślić tu należy jeszcze inny moment: oparcie programu wychowania i nauczania na zasadzie środowiskowej dostarcza dziecku dużo osobistych wrażeń i przeżyć, te zaś pozostawiają trwałe ślady w jego psychice i przyczyniają się do wyrobienia silnych więzów, łączących poszczególne jednostki nietylko na ławie szkolnej, ale jako ludzi dorosłych, przez co spełniają ważną funkcję uspołeczniania dzieci.

Pracę swoją uzupełnił autor licznemi danemi statystycznemi,

które dowodzą słuszności jego spostrzeżeń, i to zarówno na podstawie badań przeprowadzonych w kraju, jak też i zagranicą.

Antoni Drozd (Cieszyn).

Z działalności T-wa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Wielce pożyteczne T-wo zorganizowało na terenie całego państwa w jesieni 1934 r. po raz pierwszy „Tydzień Szkoły Powszechnej". Wyniki materjalne „Tygodnia", nie mówiąc o wartości propagandy szkoły powszechnej i Twa P. B. P. Sz. P., były dodatnie. Na terenie województwa śląskiego wyniki zbiórki przedstawiają się następująco:

Katowice	3.611'12 zł
Chorzów	1.401'95 zł
Rybnik	1.575'22 zł
Cieszyn	1.230'27 zł
Pszczyna	831'31 zł
Bielsko	754'51 zł
Tarnowskie Góry	292'12 zł
Lubliniec	196'30 zł
Razem	10.092'80 zł

Pięknie spisał się obwód szkolny cieszyński, zajmując 4-te miejsce w zestawieniu wojewódzkiem. Świadczy to o dużem zrozumieniu dla pożytecznej działalności Towarzystwa Popierania Budowy Publ. Szkół Powszechnych wśród społeczeństwa powiatu cieszyńskiego.

Komunikaty.

W sprawie wpisów i egzaminów wstępnych do klas I-szych gimnazjów w Cieszynie. Dyrekcje gimnazjów informują P. T. Rodziców i P. T. Nauczycielstwo Szkół Powszechnych, że wpisy do gimnazjów odbędą się w kwietniu do dnia 20 kwietnia 1935 r. Do podania należy dołączyć: 1. ostatnie świadectwo szkolne (I-go półrocza), 2. metrykę urodzenia, 3. świadectwo szczepienia przeciw ospie. Nowowstępujący uczniowie wpłacają taksę egzaminacyjną w kwocie 10 złotych.

Zasadniczo dopuszczeni do egzaminu do klasy I-ej gimnazjum mogą być uczniowie:

a) którzy uczęszczają w b. roku szk. do klasy VI (stopień drugi) i ci zdają egzamin wstępny (w wyznaczonym terminie w czerwcu) z języka polskiego wraz z historją, geografji z przyrodą oraz rachunków z geometrją w zakresie wymagań 6-tej klasy szkoły powszechnej,

b) szkół powszechnych niżej zorganizowanych zdają egzamin wstępny ze wszystkich przedmiotów, nauczanych w szkole powszechnej.

Uczniowie wstępujący do gimnazjum nie mogą mieć mniej jak ukończonych 12 lat, a nie więcej jak lat 16-ście.

W sprawie wymogów egzaminacyjnych odbędzie się specjalna konferencja PP. Kierowników i Nauczycieli w Cieszynie w pierwszych dniach kwietnia.

Bliższe dane, dotyczące egzaminu wstępnego, pojawią się w następnym numerze „Naszej Szkoły".

Od Redakcji. Wszelką korespondencję dla „Naszej Szkoły" uprasza się nadsyłać pod adresem: Inspektorat szkolny w Cieszynie — dla „Naszej Szkoły". Następny numer ukaże się z końcem kwietnia, wobec czego prosimy materjał nadsyłać do dnia 25 kwietnia b. r.

Z następnym numerem otwieramy „skrzynkę odpowiedzi", w której będziemy udzielać porad we wszelkich sprawach wychowawczych i pedagogicznych. Zapytania należy kierować pod wskazanym wyżej adresem.

Z Dyrekcji Państwowej Szkoły Handlowej w Cieszynie. Dyrekcja Państw. Szkoły Handl. w Cieszynie komunikuje, że w niedzielę, dnia 24 marca b. r. odbędzie się w głównym gmachu szkoły konferencja rodzicielska, w czasie której informacyj o postępach uczniów i uczennic oraz o ich zachowaniu się, udzielać będą pp. gospodarze klas od godz. 10 rano.

Polskie Radjo w Katowicach. — Wykłady dla Rodziców! Z dniem 15 stycznia 1935 r. Polskie Radjo w Katowicach, w porozumieniu ze Szkolną Komisją Radjową, zorganizowało cykl wykładów dla rodziców, w którym zaznajomi szerokie rzesze rodzicielskie z trudnem zagadnieniem, jakiem jest należyte wychowanie i skierowanie na właściwą drogę dzieci. Wykłady odbywają się w każdy wtorek o godz. 18-tej.

Program wykładów w marcu i kwietniu:

12 marca: Zadania wychowawcze przedszkoli — Łabędzka Marja;

26 marca: Program szkoły powszechnej — Wiz. Mangold Jan;

2 kwietnia: Program szkoły średniej — Dr. Dobrowolski Tadeusz;

9 kwietnia: Dziecko a książka — Dr. Miterzanka Mieczysława;

16 kwietnia: Zadania domowe — Dr. Tomiczek Stanisław;

23 kwietnia: Czas wolny ucznia — Baranowska Marja;

30 kwietnia: Nowy ustrój szkolny — Dr. Strzembosz Tomasz.

Redakcja i administracja: Inspektorat szkolny w Cieszynie.
Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jerzy Buzek.
Drukarnia P. Mitręgi w Cieszynie.